Dobra, to jest odpowiedź na to ostatnie i na to wcześniej, big wall of text incoming

/ale jestem na etapie gdzie nie ma tego ani nie sądze że może to być, a odpowiedzię na takę sytuacje jest poprostu point out i wymienianie chujowości

Niby słusznie, ale nie do końca mi odpowiadała sama egzekucja tego, teraz uważam, że jest o wiele lepiej, bo point out chujowości jest potrzebny, my nigdy żeśmy tego nie robili i tylko wzruszali ramionami, albo wymieniali porozumiewawcze spojrzenia, jak coś Wiercik jak małpa odpierdalał powiedzmy, Ty miałeś koncept w którym jesteśmy takie cztery skurwole co się sobie do życia nie wpierdalają, i o ile to jest dobry koncept z niewpierdalaniem się, to jednak zasżło to tak daleko że pozbyliśmy sie możliwości poprawienia sytuacji przez negację jakiegokolwiek involvement, i myślę że trzeba zajść z tym dalej żeby to miało sens. Nad Wiercikiem conscious pracowałem i wytykałem mu jego skurwysyństwo, nie zaszło to daleko, ale widzę poprawę, chociaż wczoraj nawet już Borsuk rzucał tekstami że „dobra, to Wiercika mamy z głowy, chyba nie byłem gotowy żeby go zobaczyć”, gdzie Borsuk z nas 4 zawsze miał na to, jak ktoś inny się zachowuje, maksymum wyjebania, bo potrafił tolerować to co żeśmy odpierdalali, on też się nigdy nie kłócił z nikim o nic i odpuszczał, bo miał wyjebango.

/powiniennem zacząć dopytywac jakie sa podstawowe żeczy jakie byś potrzebował / chciał albo jakie są aspekty które sądzisz że należy brać po uwage

Możemy tak zrobić, chociaż to jest trochę syzyfowa praca pod tym aspektem, że musimy zacząć od bardzo basic rzeczy, które chcemy od ludzi, i spróbować to enforcować, nie tylko na siebie nawzajem, ale też na innych, Borsuk przez kilka lat wyłączył mózg i na każde poważne statement czy temat dawał meme odpowiedź, że sie nie dało, nadal potrafi przymemować w chuj, ale już od jakiegoś czasu z more serious tematami jest u niego lepiej, co nawet Pietro zauważył wczoraj mówiąc „Borsuk, tyle lat próbowałeś wyłączyć mózg pijąc piwo i oglądając anime, ale jednak Ci się nie udało” po tym jak Borsuk przypierdolił opowieścią o feldmarszałku Keitlu, bo nie wiedzieć czemu Borsuk zajebiście interesuje się nazistami

/cytat jest spot on, tutaj bym poszedł i zapytał w jakim otoczeniu sie odbywa konsyderacja textu by mieć środowisko do odniesienia

W odniesieniu do mnie? Tbh to w nijakim, bo companiona takiego to nie wiem czy kiedykolwiek miałem na takim poziomie jakim bym chciał, najbliższe osoby jakie były close to contention of the title to byłeś od dawna Ty, ale jednak zawsze był brak zrozumienia i disparity of interests, co jednak spokojnie da się zmienić, ale potem zaczęło się to jebać, potem taki Filip co go w TME poznałem, naprawdę zajebisty człowiek co mi dupę z matma ratował tak jak ja Tobie w podstawówce z polskiego, bo z moją pamięcią to z matmą u mnie zawsze było chujowo, Borsuk, z którym zawsze możesz swobodnie porozmawiać przy piwerku przy SP35 późnym wieczorem, aczkolwiek pamiętam jak już zaczynał wyłączać mózg powoli, to żeśmy mieli taki wielki dialog o konsyderacji istnienia istot wyższych i jakiegokolwiek ultymatywnego celu istnienia, to dawał radę, ale jak się rozwinąłem to już odpadł, teraz będzie mieszkał w Szczecinie znowu więc ASAP FRESH i postaram się rozwinąć to dalej, (btw to planujemy wbić do SP35 na dni otwarte, jak bedą, żeby zobaczyć te nasze legendarne schody, bo bez tego to pewnie jakbyśmy chcieli wbić to nas wypierdolą, także wbijaj), no i Pietro, który ma dość cringowy humor często, ale też był dobrym companionem bo się rozumiemy, z tym że randomowo forcować cięższe tematy też ciężko, bo musi być w nastroju, albo mieć pod ręką alkohol

/ale jest wiecznie obecna część mnie która tak samo wegetuje bez zaspokojenia jej ciekawości jak twoja

Osobiście nie widzę nic złego w tym by czasem wegetować, mózg nie może pracować na overdrive cały jebany czas, ale problemem jest zbalansowanie tak tego, żebyś miał przerwę na to żeby wegetować w konsyderacji tego co osiągnąłeś, i przygotować mózg na następne dawki informacji, zdecydowanie łatwiej jest się poddać wegetacji niż napierdalać overdrive non stop, ale wyłącznie jedna z tych dwóch czynności nie jest odpowiednim podejściem do sprawy, to musi być dualizm jak u Heraclitusa, from one state seamlessly into the other

/Charakterystyki jakie cs spełnia, czyli środowisko w którym znajduje sie cs sądze żę powinniśmy opisać by stwierdzić jakie aspekty csa powodują że do niego wracasz

Głównie tryhardowanie i bycie minimalnie lepszym za kazdym razem jak się czegoś nauczę, poza tym zajebiście doceniam aspekt socjalny tego jak mamy 5 osób i rozpierdalając przeciwny team piszemy im że są nubami na all chat, co Ty też żeś zawsze robił w CSie, no a jak wpuszczają nam spierdol to mutual wkurw. Tryhardowanie moje w CSie mógłbym porównać do tego Twojego w Dark Souls, z tym że po prostu preferuje mechanike CSa zamiast mechaniki Dark Souls, bo gdybym lepiej czuł się z mechaniką Dark Souls to zapewne też bym mógł w to tryhardować, zwłaszcza że imo world building im się udał, chociaż nic nie przebije dla mnie world buildingu z Wieśka trójki, może nie w kwestii unikatowości, bo dark souls jest o wiele bardziej unikatowe, ale o attention to detail

/Takie zachowanie jest podemną i gardze ludźmi którzy tak robią, jednak sam fakt że nigdy jeszcze sie z takimi osobami nie spotkałem świadczy o tym że nieźle sobie dobrałem ludzi

Zawsze byłem zdania że quality over quantity jeżeli chodzi o bliższych znajomych, jak pamiętam właśnie powiedzmy tych ludzi ze złotych czasów Podbórza co łaziło tam ze 20-30 osób na ogniska, to takich zjebów było tam od groma, było fajnie kręcić się w większym gronie, bo to znaczyło że nasza idea odpierdalania jakiegoś bullshitu jest valid w szerszym spektrum społecznym, ale to było tylko fajnie, kiedy się nie zapoznałeś z tymi ludźmi bliżej i tylko wymieniałeś small talk, a ostatecznie i tak najlepiej się bawiliśmy w swoim gronie, z okazjonalnym inputem z zewnątrz. Pamiętam takiego Franka, co wtedy rageował, że polazłeś z tymi dwiema laskami na huśtawkę nie mówiąc nikomu, i jego level of concern że „łomg no jak on tam może” był zajebiście przyjebany, bo zrobiłeś coś o czym on nigdy by nie pomyślał, albo ci ludzie, co brali od od kogoś szluga jak ktoś miał, ale jak sami mieli, a któryś z nas nie, to udawali że ich ostatni, albo że wzięli od kogoś innego, tak jakby jeden szlug to była kurwa wartość tak święta, jak dla niektórych starych ludzi jest torebka herbaty, bo potrafią z jednej zrobić herbatę trzy razy. Myśmy w naszym coraz bardziej rozwijającym się gronie mieliśmy zawsze handpicked ludzi co coś wnosili, nawet jakieś bardzo basic rzeczy, które jednak się przydawały i w naszym kolektywie coś dodawały, wszyscy co są na PiSie poza nami czterema to ludzie dobrani spoza initial 4 przez to, że byli w minimum przynajmniej znośni, a w maksimum mieliśmy z nimi fun, i parę osób spoza PiSu jeszcze dobrze się zintegrowały, czy to przez wcześniejsze znajomości z kimś od nas, czy przez to że byli spoko ludzie, ostatnio jak Wy z Borsukiem rzadko byliście w Szczecinie, to chyba ostatnim kto dołaczył do gromady był Pietro bo żeśmy nie mieli kogo z Wiercikiem brac na przygody, skończyło się tak że preferuję spędzać czas z Pietro niż z Wiercikiem XDDD  
Musze powiedzieć że mimo randomowych wkurwów na ludzi albo zachowania rodem z zoo każdego z nas, jestem zadowolony że mamy taki loosely connected collective, no bo pomyśl se, początki tego sięgają KFC i Duel Masters

/[historia o Rysiu in general]

Z Wiercikiem jest tak że on co jakiś czas spada do okolic punktu pogardy, ale i tak jest bardziej tolerowalny niż ktoś, z kim możesz porozmawiać tylko na najgłupsze tematy. On spada tak sobie regularnie, ale i tak jest już lepszy poziom cywilizacji, może dlatego że zauważył brak inkluzji go w niektórych planach, mamy taką dobrą znajomą co spotkała go ze trzy razy, po czym miała go dość, i od tej pory spotkania z nią oznaczają – zero Wiercika. Szczerze to tyle razy któryś z nas cos odjebał, że chyba każdy ma granicę pogardy do debilizmów całej reszty, ja wiem że też się już nie raz załamałem, i Tobą, i innymi, ale jesteśmy wszyscy mimo wszystko ludźmi, więc wypierdolone w to, to jest normalne. Nasze znajomości są najlepsze, kiedy pogarda tymczasowo się nie pojawia, trochę gorzej jest, jak jest jej minimum, ale żeby znajomość była zdrowa, poziom pogardy nie może spaść poniżej pewnego poziomu, i mimo że nie raz było blisko, to jednak dalej sie mniej lub bardziej kumplujemy, więc uważam, że jak nikt nic nie spierdoli to to będzie tylko szło do przodu. Mi się już odechciewało gadać z Tobą, z Borsukiem, z Damianem, ale nigdy nie było to „okej, nigdy nie bedę gadał z tą osobą więcej”.

/ Jak widze osoby które są w stanie powiedzieć mi coś czego jeszcze nie słyszałem to potrzeba wiele bym sie do nich zniechęcił, w twoim przypadku brakuje mi dojścia ale zawsze następne podjęcie sie próby reqitalizacji kontaktu nastąpi równo z nowym pomysłem na podejście do sprawy

Obecna sytuacja jest okej, myślę że ustabilizowaliśmy podejście do siebie nawzajem na tyle, żeby znowu pisać cywilizowanie, więc myślę że z tym można iść dalej w takiej formie ze stopniową poprawą, mam wrażenie że co do napierdalania takich dyskusji to w pewnym sensie jesteśmy skazani na siebie, bo ja osobiście nie mam ujścia moich myśli w żadnej innej osobie, przynajmniej nie na satysfakcjonującym poziomie, nie wiem jak Ty

/ z tego aspektu nawet nie sądziłem że to można odebrać jak gadanie o ds

Dlatego pierwszy point of improvement to IMO poprawa komunikacji informacji i intencji, bo za dużo rozmów poszło w chuj przez nieporozumienia, a takie setbacki wkurwiają w taki neutralny sposób, nie że któryś z nas coś spierdolił, tylko że zwyczajnie z powodu innych mindsetów pierdolimy o czym innym. O ile jest to logiczna konkluzja tego, że nie czytamy sobie w myślach, to jednak można zrobić ile się da, żeby to ograniczyć to podstawowego minimum, gdzie jedna wiadomość „miałem co innego na myśli” naprowadza nas z powrotem na właściwy tor

/ w przypadku gdzie założenia Twoje wystarczają jako baza argumentacji

Nie uważam żeby założenia wystarczały jako baza argumentacji, podejście racjonalistyczne na zasadzie „pure reason will make my argument” nie działa w ludzkich kontaktach tak dobrze, bo musisz robić założenia odnośnie intencji drugiego dyskutującego, ale podejście empiryczne też nie jest wystarczające, bo empiryzm odnośnie myśli drugiego człowieka nie działa w ogóle, dlatego zakładam jakieś założenia na podstawie tego, co interpretuję z Twoich wypowiedzi. Tak, to może być błędne, i to w chuj bardzo, mogę zupełnie przeciwny wniosek wyciągnąć, jeżeli zabraknie mi jakiegoś kluczowego aspektu potrzebnego do poprawnej interpretacji, ale gdybym miał nie bazować się niczym, obawiam się, że efekt byłby tylko gorszy, bo podstawą zrozumienia jest jakiś common point of reference, a gdybym w TAKICH dyskusjach bazował się tylko na tym co piszesz, to dawałbym tylko ogólnikowe stwierdzenia tego, jak sądze, że uważasz, i tylko tak bym na nie odpowiadał, wiec jeżeli kiedyś moje założenia są błędne, oczekiwałbym powiedzenia „źle interpretujesz co ja mówię”, wtedy możemy zapauzować dyskusję i sprecyzować to w cywilizowany sposób

/ Answer is: Framework  
Method is:   
Ustalić common ground czym jest framework  
Ustalić framework

Fully agreed

/ Mam progresywnie wrażenie że dojdziemy nigdzie jeżeli coś sie fundamentalnie nie zmieni

Ja mam za to wrażenie, że właśnie się zmieniło, doszliśmy na sam kraniec ostrza i cudem unikneliśmy splitu na nim w dwie różne strony, ale czasami musisz spaść na sam dół żeby ocenić w jak głebokiej dupie sie znajdujesz, co było moim doświadczeniem przez ostatni czas, kiedy wszystko co mogło się w moim życiu posypać, posypało się przed moimi oczami, najgorsze jest to że sam sobie jestem winien, ale od tego punktu może być tylko lepiej, jest jakiś basic poziom gówna poniżej którego nie spadnę, podsumuje to tak: „the decaying empire crumbled, but we will rebuild it stronger”, w tej chwili jest na tyle cywilizowanie, że ja do tej formy komunikacji nie mam zastrzeżeń, nie wiem czy masz je Ty, a usprawnienie przyjdzie z czasem

/ ale sam moge tylko zmienić forme komunikacji albo forme zapisu

Możesz zmienić więcej, zawsze da się zmienić więcej, nie oczekuje transformacji Twojego jestestwa w coś zupełnie innego, tak jak lepiej żebyś Ty nie oczekiwał tego ode mnie. Podstawowy cel to wypierdolić wszystko co powoduje setback, i improvement na to co jest w tym dobre, ale rdzenie naszych osobowości jednak zostanie i zostać musi, też jeżeli robie coś chujowo i jest room for improvement to się nie obrażę jak zostanie to wypomniane w cywliizowany sposób

/ ale sam napiszesz czy było warto czekać czy nie

Czekanie na odpowiedź mi ani trochę nie przeszkadza, lepsze to niż nasrać coś na szybko byleby było odpowiedziane, a wiem że nie napiszesz byle gówna na odpierdol, więc tak, warto

/Duży setback wtedy nastąpił a efektem jest odstęp czasu miedzy Twoim napisaniem a moim zformułowaniem tej odpowiedzi, co znaczy że każdy większy cios ku relacji powoduje hamurabiczny odzew w druga strone

Dokładnie, dlatego w momencie kiedy sytuacja się pierdoli z powodu czegokolwiek, dobrze by było wstrzymać to zanim kaskadowo doprowadzi to do mega wkurwu i obustronnego rzygania

/ z Wiercikiem nie wiem jak bym mógł postąpić by przestał tak reagować

Mam parę sposobów, ale to jest trochę jak wziąć członka plemienia z Amazonki i musieć go powoooooli uczyć cywilizacji, więc jak osiągnę z nim jakieś minimum cywilizacji, wiesz, jakiś chociaż trochę akceptowalny poziom, a dalej będzie pod górkę i przejebane żeby było lepiej, to się na to wyjebie żeby się nie męczyć. Wiercika najlepiej unikać jak zaczyna być przejebane, tak żeby zauważył że olałeś, bo wtedy przez jakiś czas rozumie, że odjebał źle.

/ chce skopiować to i każdy segment streścić do 1 zdania by rozparcelować to na coś co można użyć jako element w puzlu

Nie musimy tego kopiować i to kompresować, możemy sie tym inspirować i pisać własną wersję na bazie sugestii które tam są, obie drogi mi odpowiadają, ale z tego to bym uciął sporo bo tam troche takiego bloatu jest dla takich przeciętnych Grażyn imo

/ Dowolna rzeczywistość istnieje tylko dla tych...

Tak działa w sumie nasza main rzeczywistość, pewnie dlatego ludzie sobie nie radzą z benign sytuacjami życiowymi, typu sprawy urzędowe albo interpersonalne, przeciętny człowiek akceptuje to co potrafi, reszta to jest taka szara strefa „nie wiem o chuj chodzi, ale zrobię tyle co muszę na tyle na ile mogę”, niestety zdecydowana większość nigdy nie wykracza poza rozumienie świata które jest wymagane, nawet jak miałem slump z brakiem zajęć to czytałem nadal o ciekawszych rzeczach niż podstawowe życie codzienne, Wiercik jak nie ma hobby i mu się nudzi to albo ogląda na YouTubie programy typu „jak to jest zrobione” gdzie na przykład wykuwają miecze i katany (dobrze), albo ogląda ylyle na jutubie – które już są w naszej opini mega chujowe - czy jakieś inne rzeczy tego typu (niedobrze), a i tak w porównaniu z random Januszem jego egzystencja jest o wiele bardziej wartościowa, a jego horyzonty rzeczywistości o wiele bardziej rozwinięte, jak tak pomyślisz jakim Januszem potrafi być Wiercik, przerażająca jest myśl, że z reszta jest TYLKO KURWA GORZEJ

/ każda następna żecz jakiej sie podejmujesz musi mieć najmniej linearny wzrost chodź 1 żeczy na jakiej mi zależy długoterminowo, a co krótkoterminowo to chujmuje

Z pierwszą części sie zgadzam, ale z drugą, krótkoterminowe są przydatne i przyjemne, to jest taki boost krótki, jak Ci się coś uda i nawet krótkoterminowo coś osiągniesz, to jest taki mini reward który znaczy, że idziesz w dobrym kierunku

/ może zrobie web wersje swojej książki by sie przy okazju nauczyć jak pokonać chujnie superdługich stron internetowych gdzie scrollujesz bez końca

Podziel ją na rozdziały i podrozdziały taką linią znaków jak powiedzmy to  
----------------------------------------------------rozdział x podrozdział y---------------------------------------------------

i zrób coś na tej zasadzie: <https://www.sacred-texts.com/bud/sbe10/sbe1025.htm> (tu przeczytałem kontekst „let one walk alone...”), z odnośnikiem pod spodem do następnego podrozdziału i najlepiej do poprzedniego też, żeby taki jeden chunk tekstu był czytalny bez scrollowania w chuj, dla mnie scrollowanie w nieskończonośc to nigdy nie był problem, ale wiem że inni to nie umieją przescrollować 1/10 tego co tu my piszemy w ścianach tekstu. Oczywiście zależy, ile tekstu poświęciłeś jednemu segmentowi, bo jeżeli tego jest w chuj to scrollować się i tak będzie chujowo

/[całość historii o Wierciku]

On ma ten sam problem jak Borsuk. Jak masz w Hirosach knowledge skill, żeby rzucać lepsze spelle i żeby trwały dłużej, to on potrafi tylko na niektóre spelle to wykorzystywać, reszty się nie tyka, podobnie Borsuk, zajebiście sięz Wiercikiem chodzi po bunkrach tho, bo potrafi Ci powiedzieć z jakiego to materiału jest zrobione, jak to działa, i dlaczego tak to zrobili, fascinating stuff. Ale dzień, w którym doszlibyśmy z nim do dyskusji o filozofii, to jest dzień, w którym możemy się przekonwertować na chrześcijaństwo, bo to by znaczyło że Bóg istnieje i cuda są możliwe. Wiercika zdolność do wygłaszania takich poglądów jest podobna do Janusza, co przed kanapą oglądając telewizję myśli, że to co powiedzą w telewizji wystarczy mu do zrozumienia jak działa sejm i ustawy, ale jak pogada z kimś kto aktywnie takiej wiedzy szuka i ją rozszerza, to już go przerasta zakres wiedzy

/ mam chęć rozszeżyć co mi sie udało, czyli to, w sęsie TO, że Ty piszesz skomplikowane przemyślane wiadomości

To prawda, udało Ci się, głównie dlatego, że potrzebowałem impulsu z zewnatrz żeby się ogarnąć i spróbować pokonać problem który mnie trapi, decyzja żeby iść w tę stronę była moja, ale impuls z zewnątrz był od Ciebie (i tak powinny wyglądać nasze relacje w kolektywie, bez forcowania prób ogarnięcia się, bo nikt tego nie lubi, ale nie co do każdego wierzę że taki impuls zadziała) i jestem za to wdzięczny, chociaż to się stało w sposób mało przyjemny, to dwudniowe posiedzenie w Berlinie było mortifying. Kojarzysz ten stan jak się zaczynało czyde że gubisz się we wszystkim co ktokolwiek mówi? To ja tak miałem, jakbym pierwszy raz czyde odpalił, naprawdę chujowa sprawa, jakiekolwiek słowo z dłuższej opowieści czy słowo w długim dialogu w Ghost in the Shell wylatywało mi z głowy od raz, jak je usłyszałem, jakby temporary memory mi wysiadło do zera (a czyde akurat ma na to mocny impact, na short term memory, ale wtedy masz lepszy dostęp do long term memory), ale zdalem sobie też wtedy sprawę, że state of decay jest już tak głęboko, że nawet na trzeźwo nie miałbym jak z Tobą gadać, bo brak cięższych czy bardziej interesujących tematów był od jakiegoś czasu. Myślałem już naprawdę, że koniec, chuj, przegrałem, stałem się jebanym debilem co przestał rozumieć bardziej skomplikowane koncepty, i już teraz albo tylko piwo i jutub mi zostały,albo przepierdolone starania odmałpienia się. Ale potem było właśnie to ognisko, gdzie był Wiercik małpa mode on, Borsuk chillujący sobie bez stresu, i ten chłopak Madzi kompletny cep, jakbyś z narodowcem gadał, i dzień po tym jechaliśmy autem z Pietro i Borsukiem, i z kolei MOJE tematy prowokowały brak odpowiedzi od nich i awkward cisze, bo nie wiedzieli co powiedzieć, wtedy zdałem sobię sprawe, że nie jestem tak bardzo w dupie jak myślałem, i że to jest tylko temporary slump, chociaż to oznaczało, że i w górę, i w dół jest przejebane – ale zdecydowanie nie zamierzam iść w dół do poziomu podstawowego dzbana. To posiedzenie w Berlinie to był zajebisty wake up call, że prokastrynacja wygrywa, i będzie moim remainderem, żeby nie wpaść znowu w taką dupę przez wycofanie się do bezpiecznego sheltera umysłowego opierdalania się. Domyślam się, że wyszedłem na kretyna, ale będę wdzięczny, jak zdisregardujesz to jako temporalne, bo tak źle jak wtedy to nie było ze mną nigdy w życiu, całość mentalnego slump zebrała się w jeden punkt i implodowała mi na łeb

/ jak zaproponujesz jakiś plan na rozszeżenie tego możemy próbować minimalizować “ojepierdole.exe” w komunikacjach z większa ilością osób

Nie mam konkretnego planu, bo inaczej to działa z innymi osobami, ale bezpiecznym podejściem jest zaczęcie od największego braku ogarnięcia, czyli od Wiercika, tak żeby dało się z nim żyć, możemy opracować metody, żeby dać mu do zrozumienia, że odpierdala maniane i się rzygać chce, albo możemy zacząć od minor brak cywilizacji u kogoś innego, żeby zbudować basis jak funkcjonować z odpierdalaniem takiej maniany na basic levelu, żeby potem ogarnąć final bossa Wiercika, tylko że jeżeli najpierw się zabierzemy za kogoś innego niż Wiercik to nie będzie dało się z nim zyć na dłużej bez poprawy

/ far fledged hard to achieve stuff with lots of involvement

Prawda, ale możemy to robić jako side questa przy spotkaniach z resztą ludu, jakimiś random daunami jak chłopak Madzi bym się zupełnie nie przejmował, ale kimś nam bliższym lub wręcz z kolektywu możemy się zająć jako side quest do fabuły „have fun in that exact place and that exact time”. Nie będziemy robili przecież np Wiercikowi interwencji jak rodzina alkoholika co przepił ostatni hajs, po prostu whenever the monkey stuff comes out -> divert some attention to the problem, activate a response, regardless of the outcome continue with main goal

/ mam np zmywanie to zawsze musze to robić jak już jest zajebane

Wczoraj tak randomowo zrobiłem, dobra metoda

/ map jeązli size to max L i mamy z 6 godzin by to zacząć i skończyć mega adventure za 1 razem

Ja teraz napierdalam mape Europy z Pietro, edytowałem to do sojuszu, mógłbym samemu bo taki był plan, ale uznałem że lepiej będzie przechodzić to z kimś, więcej funu i możliwości, mimo że jest łatwiej, parę map wielkich ściągnąłem i ogarne je samemu, ale jak mapa ma sens żeby można było grać w sojuszu to czemu nie. I my robimy tak, że jak skończymy na dany dzień napierdalać, to robię sejwa podsumowującego dzień, i od tego sejwa kontynuujemy następnym razem, wiec jak chcecie L-ki co się przechodzi jeden dzień to może być, ale my zaimplementowaliśmy faktyczne kontynuowanie jednej wielkiej mapy, bo mnie też wkurwiało wieczne niekończenie gier z kumplami, więc możemy jebać duże mapy i kontynuuowac je dnia następnego, w końcu chuj wie czy daną L-kę skończymy w jeden wieczór jak obskoczymy wpierdol po drodze